

DZIENNIK ŁÓDZKI

Lódź, piątek 29 lipca 1966 roku

Rok XXI

Nr 179 (6106)

Posiedzenie KERM

Na posiedzeniu w dniu 28 bm. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził przedstawiony przez ministra handlu wewnętrznego program zagospodarowania owoców w okresach szczytowej podaży i skupu.

Rozpatrzone projekty zarządzenia, które wydane będzie przez ministra finansów i określił ulgi z tytułu nakładów inwestycyjno-remontowych dokonywanych w gospodarstwach rolnych położonych na niektórych obszarach kraju.

Na wniosek ministra rolnictwa przyjęto uchwałę ustalającą szeroki program rozwoju ochrony roślin do r. 1970.

Rozpatrzone projekty przepisów określających zadania i organizację pracy rzeczników patentowych, będący dalszym aktem wykonawczym do ustawy o rzecznicach patentowych.

Uchwalono program usprawnienia i koordynacji gospodarki magazynowej.

W komisji planowania przy RM postanowiono utworzyć centrum obliczeniowe, którego zadaniem jest wdrażanie nowych technik w planowaniu, opartych na metodach matematycznych i użyciu maszyn elektronicznych.

Amerykańscy barbarzyńcy

używają środków trujących przeciwko ludności cywilnej w Wietnamie

Jak donosi Wietnamska Agencja Informacyjna, w dniach 17 i 19 lipca samoloty amerykańskie rozpyliły trujące środki chemiczne nad wyspą Long Phu i niektórymi wioskami w okręgu My Phuoc (prowincja Soc Trang).

skich — oto co charakteryzuje, jak pisze AFP, ostatnie działania wojenne w południowym Wietnamie. Równocześnie — jak wynika z depeszy cywilnej agencji — lotnictwo amerykańskie kontynuuje barbarzyńskie naloty na południową część DRW pociągając wiele ofiar wśród ludności cywilnej.

W południowym Wietnamie lotnictwo USA pobiło w środę rekord lotów bojowych, mających wspierać działania na lądzie. Lotów tych było 542.

W ciągu ostatnich dwóch dni Amerykanie stracili 4 samoloty nad południową częścią północnego Wietnamu — podano w Sajgonie, według oficjalnego komunikatu USA, w ubiegłym tygodniu gwałtownie wzrosła liczba ofiar, jakie poniesli Amerykanie w walkach na terytorium południowego Wietnamu. Straty te wynoszą 136 zabitych i 578 rannych.

Według dalszych doniesień z Sajgonu, powstańcy południowowietnamscy zaatakowali w czwartek placówkę sił rządowych w odległości 28 km od Sajgonu, zadając ciężkie straty przeciwnikom.

Do południowego Wietnamu przybył w czwartek dalszy kontyngent żołnierzy południowietnamskich w sile 1300 ludzi. W ten sposób liczba żołnierzy południowej Korei, współuczestniczących w agresji USA w Wietnamie, wzrosła do 26 tysięcy.

Rolnicy ze zdwojonym wysiłkiem

pracują przy sprzęcie zbóż

Po kilkudniowych ulewnych deszczach, które w wielu rejonach kraju związały pożywno-zagłodnicze przerwy w pracy żniwnej, rolnicy ze zdwojonym wysiłkiem przystąpili ponownie do sprzętu zbóż. Traktorzyści, kombajnery i kosiarze pracują w polu od wczesnego ranka do późnych godzin wieczornych. Tam gdzie zboże nie zostało deszczami położone, rolnicy koszą je także nocą przy świetle reflektorów. POM. m. in. woj. krakowskiego dowożą paliwo do ciągników bezpośrednio na pola, aby nie dopuścić do minimalnego awaryjnego przestoju maszyn. W podobny sposób dostawia się części zamienne oraz naprawia maszyny w razie awarii; na szczęście nie ma ich wiele.

Z POBYTU min. A. Gromyki w Japonii

Przebywający z wizytą oficjalną w Japonii minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko wraz z towarzyszącymi mu osobami zapoznaje się nadal z zabytymi historycznymi i kulturalnymi Japonii oraz z życiem jej narodu. Kontynuując podróż po kraju min. Gromyko przybył w czwartek do Osaka.

Ćwiczenia sił morskich Układu Warszawskiego

W dniach 20-27 bm. zgodnie z planem dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Członków Układu Warszawskiego, odbyły się na Morzu Bałtyckim ćwiczenia, w których uczestniczyły siły morskie i lotnictwo Polski, ZSRR i NRD.

Ćwiczeniami kierował dowódca Zjednoczonych Sił

Zbrojnych Państw — Członków Układu Warszawskiego marszałek Związku Radzieckiego, Andriej Greczko.

Celem ćwiczeń było sprawdzenie gotowości bojowej i współdziałania sojuszników sił zbrojnych na Bałtyku. Mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych wszystkie biorące udział w ćwiczeniach rodzaje sił zbrojnych wykazały wysoką sprawność bojową i umiejętność współdziałania.

W ćwiczeniach wzięli udział: ze strony sił zbrojnych PRL: minister obrony narodowej — marszałek Polski, M. Spychalski, wiceministrowie obrony narodowej: główny inspektor szkolenia — gen. broni J. Borzylowski, szef sztabu generalnego — gen. dyw. W. Jaruzelski, główny inspektor obrony terytorialnej — gen. dyw. G. Korczyński oraz dowóca marynarki wojennej — wiceadmirał Z. Studziński; ze strony Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej Związku Radzieckiego: wiceminister obrony, dowódca marynarki wojennej — admirał floty S. G. Gorskow, gen. armii M. J. Kazakov, marszałek lotnictwa — N. W. Skripko oraz admirał — A. J. Oriol; ze strony Narodowej Armii NRD: szef sztabu głównego — gen. por. Riedel oraz wiceadmirał W. Ehm, jak również wyżsi oficerowie dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Członków Układu Warszawskiego: PRL, ZSRR i NRD.

Planowane cele szkoleniowe zostały w pełni osiągnięte.

Radziecko-francuski system telewizji kolorowej

Opublikowany w czwartek komunikat ministra ds. badań naukowych podaje, że rząd francuski zdecydował się ostatecznie na przyjęcie wspólnego francusko-radzieckiego systemu telewizji kolorowej „Secam III” i postanowił od chwili obecnej podjąć kroki w kierunku realizacji tego planu.

Decyzja ta, jak dodaje komunikat, zapadła wobec niemożności osiągnięcia porozumienia w sprawie jednolitego sposobu postępowania wszystkich krajów europejskich podczas sesji międzynarodowej rady konsultacyjnej do spraw radiokomunikacji w Oslo, mimo że delegacje Francji i

ZSRR zajęły stanowiska kompromisowe.

U Thant przedłużył swój pobyt w ZSRR

Sekretariat ONZ podał w czwartek do wiadomości, że sekretarz generalny U Thant, który powinien opuścić Związek Radziecki w piątek rano, postanowił przedłużyć swój pobyt o 24 godziny, ponieważ ma okazję przeprowadzenia dłuższej rozmowy z sekretarzem generalnym KC KPZR, Leonidem Breżniewem, z którym dotychczas się nie spotkał.

U Thant opuści Moskwę w sobotę o godzinie 8.30 czasu miejscowego udając się do Paryża, skąd po dwugodzinnej przerwie odleci do Nowego Jorku. Sekretarz generalny ONZ zapowiedział, że po przylocie do Nowego Jorku złoży oświadczenie.

Rozmowy

A. Kosygin — A. Bazzaz

Na Kremlu rozpoczęły się rozmowy między przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR, Aleksiejem Kosyginem a premierem Iraku, prof. Abder Rahmanem Al Bazzazem.

Nasz specjalny wysłannik donosi:

8 godzin powodzi — milionowe straty

- Zerwane mosty
Zalane pola i łąki
Uszkodzone budynki



Rainy, oto co pozostało po młynie w Łęgowie.

To przyszło nagle. W poniedziałek wieczorem rodzina młynarza Rogalskiego z Gorkowic, którego domostwo stoi nad samym brzegiem rzeki Prutki, w spokoju szła spać. Nikt nie przewidywał nieszczęścia. Pada, no to niech pada. Na dachach są przecież odgromniki. A woda? Prutka to strumyk, który w lecie można, dobrze się rozpedziwszy, przeskoczyć. Drugi młyn w okolicy to Łegoń. Teściowie dzisiejszego gospodarza Stefana Wośko i chyba ich rodzice żył szczęśliwie, utrzymując się z młynarstwa. Napędzała go woda. Pewno były złe lata, ale żeby aż tak? Najstarsi ludzie czegoś takiego nie pamiętają.



Pokryte piaskiem łąki... mówi Krak.

Z Birmy

Ponad połowę obszaru Birmy zajmują lasy. Wśród bogatego drzewostanu znaleźć można drzewo tekowe, zwaną inaczej królewskim, szczególnie cenne w budownictwie okrętowym. W trudnym dostępnym górzystym terenie niedostępnym towarzyszem birmanskim go drwała jest słon.



A. Fanfani zakończył wizytę w Polsce

Po zakończeniu wizyty oficjalnej w Polsce, minister spraw zagranicznych Republiki Włoch — prof. Amintore Fanfani wraz z towarzyszącymi mu w podróży osobami opuścił w czwartek w godzinach rannych nasz kraj, udając się w drogę powrotną do Rzymu. Na lotnisku Okęcie, udekorowanym barwami narodowymi Włoch i Polski, gością żegnali: minister spraw zagranicznych — Adam Rapacki, wiceminister tego resortu — Marian Naszkowski, szef URM — min. Janusz Wieczorek oraz wyżsi urzędnicy MSZ. Kończąc się obecnie wizyta — stwierdził A. Fanfani — stanowi dalszy etap w rozwoju przyjaźni między Polską i Włochami. Oczekując min. Rapackiego w Rzymie — przed chwilą powiedziałem mu serdeczne „do widzenia” — zakończył minister spraw zagranicznych Włoch.

W czwartek po południu powrócił do Rzymu samolotem z Warszawy minister spraw zagranicznych, prof. Amintore Fanfani, po trzydniowej wizycie oficjalnej w Polsce.

W ZSRR wystrzelono kolejnego sztucznego satelity Ziemi

W Związku Radzieckim wystrzelono w czwartek kolejnego sztucznego satelity Ziemi „Kosmos-12”. Na pokładzie sputnika, który wszedł na wytyczoną orbitę i pracuje normalnie, znajduje się aparatura naukowa przeznaczona do dalszych badań przestrzeni kosmicznej, zgodnie z programem ogłoszonym 16 marca 1962 r. Apogeum sputnika wynosi 359 km, zaś perigeum — 213 km.

Dramatyczna walka kierowców o życie dziecka

Przed kilkoma dniami w stolicy NRD rozegrała się dramatyczna walka o życie dziecka.

Trwają pertraktacje w sprawie Cypru

Greckie kółka oficjalnie zaprzeczają informacjom publikowanym w Ankarze, według których rozmowy między rządami Grecji i Turcji na temat Cypru znalazły się w całkowitym impasie. W kołach tych podkreśla się, iż znalezienie rozwiązania tak poważnego problemu musi napaść wiele trudności i wymaga odpowiedniego czasu. Rozmowy trwają i rząd grecki ma nadzieję, iż doprowadzą one do pomyślnego wyniku.

We wrześniu br. Wyrok w drugim procesie oświęcimskim

Sąd we Frankfurcie n/Menam zakończył w czwartek przesłuchiwanie świadków w drugim procesie zbrodniczych SS-manów z oświęcimskiego obozu zagłady w Oświęcimiu. W procesie tym, który rozpoczął się 14 grudnia 1965 r., zeznawało 130 świadków. Wyrok przewidywany jest na początku września br.

Couve de Murville przybył z wizytą do Budapesztu

Francuski minister spraw zagranicznych Maurice Couve de Murville, przybył w czwartek rano do Budapesztu. Na lotnisku powitał go minister spraw zagranicznych węgier, Janos Peter.

Wilson odleciał do Waszyngtonu

Premier Wilson odleciał w czwartek samolotem do Waszyngtonu. Na lotnisku obecna była grupa członków „ruchu na rzecz rozbrojenia nuklearnego”; przybyli oni z transparentami, na których widniały napisy: „Powiedz Johnsonowi, żeby opuścił Wietnam!”, „Występuj w imię naszych interesów, a nie interesów USA!” itp. Policja nie dopuściła bliżej demonstrantów. Bezpośrednio przed odlotem premier oświadczył w Izbie Gmin, że nie zgadza się absolutnie z ostatnimi wypowiedziami gen. Ky nawołującymi do inwazji DRW. Niemniej jednak podkreślał, że jest przekonany o szczerości prezydenta Johnsona i rzadu USA jeżeli chodzi o chęć negocjacji.



# Duńska szkoła życia



Sympatyczna kopenhaska syrenka wita przybywające do portu statki.

Hotel „Egmont”, w którym zatrzymałam się w Kopenhadze — okazał się po prostu „akademikiem”, obliczonym zwłaszcza w czasie wakacji nie na studentów, a turystów i to w dodatku zagranicznych. Piękny, osmiokondygnacyjny hotel — dom akademicki składa się z setek pokoi jednoosobowych. Normalnie, w okresie roku akademickiego zamieszkują go za stosunkowo niską opłatą, studenci. Wyposażenie pokojów — to tapczan-wersalka, półki na książki, biurko, fotel, lampa stojąca. W przedpokojach szafa w ścianie, umywalka. W korytarzu wspólna dla dwóch pokoi ubikacja i prysznic. Prawdopodobnie już przy budowie domu akademickiego zakładano, że będzie również spełniał funkcje hotelu. Nic dziwnego, że wygodne, i tanio dają się zamienić latem na pokoje hotelowe, dość wysoko skalkulowane (doba 7 dolarów).

Przybywa z Polski przyjemnie zaskakuje jednak inny fakt. Otóż cały bardzo liczny personel hotelowy, w tym także służba, administracja, kelnerzy, sprzątaczkę itp., składa się wyłącznie ze studentów — chłopców i dziewcząt. W czasie wakacji zarabiają, spełniając różne posługi z uprzejmością, powiedzialabym nawet z dużą galanterią i wdziękiem. To obowiązek dobrego, dbałego gospodarza, by gość długo wspominał hotel, by do niego znów powrócił.

Fakt zarabiania, albo dorabiania sobie przez młodych Duńczyków nie jest czymś nadzwyczajnym i zjawiskiem odosobnionym. Duńczycy uchodzą w świecie za ludzi praktycznych, przygotowanych do życia, trudów i niespodzianek, jakie to życie może im przynieść.

Rodzina państwa Hansenów — takich naszych polskich Kowalskich, z racji na powszechność tego nazwiska — zajmuje willę z ogrodem w dzielnicy Hellerup w Kopenhadze. Popijając któregoś popołudnia kawę na małej werandzie, zwróciłam uwagę na pięknie wystrzyżony trawnik.

Pani domu uprzejmie wyjaśnia, że jest to dzieło 12-letniego chłopca z sąsiedztwa. Dorabia sobie, choć jest synem zamożnych rodziców. Tak jak i jego rówieśnicy, nie gardzi właściwie żadną pracą, którą bez trudu może wykonywać. Strzyżąc więc trawniki, podejmuje się opieki nad młodszymi dziećmi, chętnie pójdzie z nimi na spacer, albo zaiwita sprawunki w sklepach. W zamian, na domowej skarbnice przybędzie mu parę koron. Przydadzą się na wydatki, których ojciec nie przewiduje w domowym budżecie.

Nawyki oszczędzania, gospodarności uczą się młodzi Duńczyk już w szkole. Szczególną uwagę zwraca się, aby dziecięta umiały oszczędzić gospodarstwa. Dlatego już w szkole średniej uczą się je, (oczywiście poza wszystkimi innymi przedmiotami objętymi programem szkolnym), szycia, gotowania, a nadto układania domowego budżetu. Dziewczyna po ukończeniu szkoły niezależnie od tego czy zostanie skromną urzędniczką, naukowcem, czy wziętym lekarzem, albo po prostu tylko „żoną przy mężu” — będzie umiała racjonalnie, z ołówkiem w ręku prowadzić swój dom.

Na wsi, według istniejących tu zwyczajów, syn gospodarza pragnący się usamodzielniać, nie może za życia ojca liczyć na żadną darowiznę, żaden „zapis”. Owszem, jeśli sobie życzy, może od ojca część majątku odkupić. Najczęściej dokonuje tego przy pomocy pożyczki zaciągniętej w banku. Ale zwracać dług bankowy — to znaczy oszczędzać, odmawiać sobie bardzo wielu rzeczy i solidnie pracować.

Duńczycy oszczędzają całe życie, oszczędzają przede wszystkim na jedzeniu. Utało się w tym kraju nawet przysłowie, że Duńczyk mniej je niż zarabia, na ubranie wydaje tyle co zarabia, za to na mieszkanie — więcej niż zarabia. Ta zasada sprawdza się na każdym kroku. Obiad przeciętnej duńskiej rodziny składa się (nawet w zamożnym domu) najczęściej z jednego posiłku mięsnego, rybnego plus kartofle, bez zupy, na deser kompot. Na stołach dość często króluje tutaj w różnych postaciach śledź.

Obyczaj duński nakazuje, że zósta po południu jest świętą godziną obiadu i żaden przybysz nie odważy się o tej porze przekroczyć progu domu, nawet zaprzyjaźnionego, jeśli nie został zaproszony. Dlatego w dzielnicach typowo mieszkaniowych w czasie obiadu panuje zwykle błoga cisza i spokój. Wszyscy spędzają ten czas w gronie rodziny. A wieczorem — obowiązkowy spacer z psikiem. Na punkcie tych czynności przyjaćci panuje tu swoisty szal. Sklepy reklamują specjalne mieszanki tużące, na wystawach

## To jest także ekonomia

KTOS KIEDYS POWIEDZIAŁ, IZ NAJTRWAŁSZYMI BUDOWLANI SA W NASZYM KRAJU BUDOWLE TYMCZASOWE. WYSTARCZY POSTAWIC JAKIS BARACZEK, ABY MIEC PEWNOŚĆ, IZ PRZETRWA ON DZIESIĄTKI LAT. TO STWIERDZENIE STRACILO NA AKTUALNOŚCI. BARAKI ZNIKAJĄ W PRZEPISANYM CZASIE! RZADKO SIĘ ZRESZTA TERAZ STAWIA BARAKI. AMBICJA NIE POZWALA! JAKĄ POWAGĘ MOŻE MIEC DYREKTOR, URZĘDUJĄCY NP. W BARAKU? I DLATEGO MODĘ NA BARAKI ZASTĄPIŁA INNA. MODA NA PRZERÓBKI.

Nie nie mamy przeciwko wizerunkowi jako takim. Nie wątpię w wielu wypadkach mogą się nawet okazać pozytywne, w niektórych — wręcz niezbędne. Nie o takie wypadki nam chodzi. Chodzi o przeróbki niepotrzebne, sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Pozwólmy sobie przytoczyć przykład. Pewien okazały gmach w pewnym dużym mieście dobrze służy instytucji, która skrzętnie pracowała pod jego dachem. Jak na lokalne warunki gmach posiadał niezły metraż, pracownicy sobie to chwaliли, interesanci byli wręcz wniebowzięci. Jak wiadomo — godziwe warunki metrażowe sprzyjają pracy. Sprzyjają również interesantom, którzy nie muszą wyciekiwać w dusznych i ciemnych przedpokojach, lecz mogą rozwijać się kulturalnie, skracając sobie oczekiwanie lektura pism i siedząc w wygodnych fotelach, ustawionych

w jasnym i przestronnym hallu. Szczęście jednak trwało krótko. Pewnej Osobie Kompetentnej wpadł do głowy pomysł, aby gmach przerobić. Zaczęło się od malowania ścian. No, to można było jeszcze wytrzymać. Za malowaniem ścian ruszyła wszelako dopiero prawdziwa lawina. Naprzód przebudowano pokoje. Wśród interesantów i pracowników kreślił się murarze, dźwigając cegły, chlapiąc zaprawą, wybijając drabinami okna. Cicha i wygodna instytucja zmieniła się w plac budowy. Po kilku miesiącach prace te zostały zakończone. Wszyscy odefnęli. Nie na długo jednak. Osoba Kompetentna doszła do wniosku, iż należy w następnej kolejności zmodernizować windy. Przez pół roku modernizowano windy. Interesanci i pracownicy instytucji wspięli się na najwyższe piętra, z trudem łapiąc powietrze i rujnując sobie serce. Wreszcie winda była gotowa. Zmodernizowana? Były w niej lustra i boazerie, lśnił chrom, polyskakiwały matowe tworzywa sztuczne. Aż przyjemnie było spojrzeć. Winda miała jednakże jedną, małą wadę. Co kilka tygodni się psuła. Naprawy przy windzie weszły więc w stadium trwałej.

Po wierzcie przyszła kolej na odnowienie klatki schodowej, następnie na instalowanie klimatyzacji, na przerabianie ubikacji, na zmianę oświetlenia (z normalnych lamp na kryte w ścianie i kinkiety). Instytucja coraz bardziej upodobała się do wielkopolskiej rezydencji. Tylko malkontenci sarkali, iż za jedną trzecią tych pieniędzy można by wymienić meble: rozlatujące się, archaiczne biurka, kulawe krzesła itp. Jeszcze więksi malkontenci napomnieli, iż za połowę tych pieniędzy można by było zakupić maszyny i cząstki, bez porównania bardziej potrzebne niż kinkiety.

Przykład, który podaliśmy, nie jest odosobniony. Wydaje się, że zaczynamy powoli

## MOTOCIEKAWOSTKI

### NOWA INWESTYCJA

W rzeszowskim Zastawiu, rozpoczęto budowę nowoczesnej fabryki, która będzie produkować przyczepy ciągnikowe dla potrzeb krajów RWPG oraz na eksport do państw kapitalistycznych i krajów trzeciego świata. Ukończenie prac budowlanych przewiduje się w latach 1967-68, rozpoczęcie produkcji na koniec roku 1968.

### CAMPINGI DLA 55 MLN TURYSTÓW

Z danych federacji camoingowych poszczególnych krajów wynika, że w całej Europie, czynnych jest prawie 16 tys. miejsc campingowych. Oblicza się, że w roku tym skorzysta z nich prawie 55 milionów turystów. (Lsk)

9 maja br. „N. N.” sprawcy — korzystając z nieobecności gospodarzy — dostali się do mieszkania małżonków Danuty i Edwarda S., skąd skradli: garnitur, orta lionowy płaszcz, tranzystorowe radio, adapter wraz z kompiutem 26 płyt, dwa zegarki na rękę, budzik, elektryczną maszynkę do golenia oraz turystyczną torbę; ogółem wartość skradzionych przedmiotów oceniono na około 5,5 tys. zł.

10 maja milicja odwiedziła mieszkanie złodziei.

11 maja rodzzeństwo Wojciecha Sz. (lat niespełna 18) oraz Wioletta Sz. (lat niespełna 20) zapowiedzieli — z mocy decyzji prokuratorskiej — do aresztu, a...

prezentuje się cały arsenał szcotek, szcoteczek i grzebień — plus piękne kagańce, obroże itp. — wszystko dla psów.

Wspominałam, że ambicją każdej duńskiej rodziny jest dorobić się jak najszybciej własnego mieszkania, choćby kosztem wielu wyrzeczeń. Najczęściej kupuje się je na własność, albo wynajmuje, a potem urządza. Te zabiegi urządzania mieszkania trwają zresztą całe życie. Wciąż się coś nowego dokupuje, wymienia, modernizuje. Utrzymanie mieszkania, troska o jego wygląd spada na barki przeważnie kobiety. Mało która Danka może sobie pozwolić na pomoc domową. Tego typu usługi są tu niezwykle drogie. Jeśli zdarzy się, że trzeba wziąć gospoście, kosztuje wówczas taka „przyjemność” niemało. W dodatku, prócz pensji, utrzymania, gospośnia ma prawo do oddzielnego pokoju z telewizorem, zagwarantowuje sobie przerwy w pracy od 14 do 16, a kończy swoje obowiązki o godzinie 20. Nic nie może zniżyć tych ustalonych prawem zwyczajowym przepisów.

Srednio zamożna rodzina radzi sobie sama, obchodząc się bez pomocy z zewnątrz. Po prostu, jej nie stać. Jeśli w życiu do czegoś dochodzi, jest to wynikiem dużej pracowitości i odkładania każdego grosza. Z miesięcznych poborów duża część, nieraz około 30 proc., pochłaniają podatki. Przy zarobkach obójka małżonków zarobki są kumulowane, a wówczas podatki są jeszcze wyższe. Opowiadano mi, że dla uniknięcia tych właśnie wysokich podatków, dochodzi często do fikcyjnych rozwodów, albo zawierania małżeństw bez formalnych aktów ślubnych. Byłe oszczędnie, byle łatwiej można było związać koniec z końcem...

## Dzień powszedni Temidy Klucz do problemu

przytępił dla nich incydent się zakończył. Inny epilog czekało rodzzeństwo Sz., które 28 lipca bież. roku musiało zdać przed sądem rachunek ze swego przestępczego czynu; i —

typowej ze względu na okoliczności sprawy, nasuwają się pewne wnioski i refleksje. Najpierw krótka notka o negatywnych bohaterach opisanego „incydentu”. On — „pechowy uczeń” X klasy liceum; właściwie były uczeń, jako że „zbior” ocen niedostatecznych przekroczył jego naukowe aspiracje. Wśród sąsiadów znany był raczej jako chłopiec spokojny i arcydzi...

Dlaczego to uczynił? On — by zdobyć pieniądze na przyjemności bardziej kosztowne niż pozwalał mu na to jego życiowy standard. Ona pomogła bratu, bo ją o to prosił. Dziś zaś bardzo tego żał...

K. MOJKOWSKA

# PRZERÓBKI

mieć obsesję przerabiania. Przy czym — rzecz arcyważna — przeróbki te w lwiej części są nieuzasadnione niczego nie poprawiają, a jeśli coś zmieniają, to często na gorsze.

Przerabia się nie tylko wnętrza gmachów. Przerabia się, na przykład, rozmieszczenie sieci handlowej. Tam, gdzie dawniej był sklep spożywczy, zakłada się sklep z lampami. Tam, gdzie dawniej (przez całe lata) był sklep wókienniczy, otwiera się sklep z telewizorami. Te postarowienia przeważnie nie znajdują żadnego uzasadnienia. Wręcz przeciwnie! Dezorientują klientów, stwarzają niepotrzebne komplikacje.

Ale są przeróbki! Jest ruch w interesie. Cóż, że to kosztuje, przecież prawdziwy hobbysta nie liczy się z nędzną mamoną.

Uwagi nasze nie są bynajmniej głosami zażenowanych konserwatystów. Weale nie uważamy, iż wszystko, co nas otacza, jest wzorem doskonałości. Poprawianie jest motorem postępu i rozwoju. To jest niewątpliwe. Ale jakie poprawianie? Szuszenie, uzasadnione, mające na względzie rzeczywiste poprawy. A nie poprawianie dla poprawiania, a nie przeróbki dla przeróbek. Na przeróbki jako cel sam w sobie trudno się zgodzić.

KRZYSZTOF JANOWICZ

## U szczecińskich rybaków



Węgorze, sandaże, szczupaki, — to specjalność połowowa rybaków ze Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego i Zalewowego „Certa” w Trzebieży. Spółdzielnia dysponuje 23 jednostkami pływającymi, a jej teren połowowy obejmuje pobliskie wody morza i zalewu.

Na zdjęciu: Naprawa sieci w bazie w Trzebieży. Na pierwszym planie rybak Bogdan Benedyczek, rodem z Łodzi, ale pracujący już w spółdzielni od 7 lat.

CAF — Grzęda

oczywiście — ponieść konsekwencje. Już dziś jednak na marginesie tej w rzeczywistości tużinkowej i w pewnym sensie

## Dzień powszedni Temidy Klucz do problemu

Wojciech Sz. — jako były kolega szkolny jednej z córek państwa S. — wia...

O kluczu tym wiedzieli wie le osób. Aż dziwne wydaje się, że tak długo trzeba było czekać, aby takie lekceważenie własnego mienia skończyło się kradzieżą. Oczywiście, jej sprawcy — młodzi tu dzie — ponieśli karę.

Wspominałam na wstępie o typowości sprawy. Otóż przysłowiowy już „klucz pod słomianką” raz po raz trafia na sądowa wolankę. Mimo licznych przykrych doświadczeń, mimo apeli do rozsądku, które i w naszych sądowych felietonach nieraz znajdowały miejsce.

Państwo S. dziś już z pewną siłą zarzuciły zwyczaj, który spowodował im tak wiele kłopotu. Ale może państwo W., C. B., czy Z. korzystają ze „słomianego schowka”, małżonkowie A., D. czy E. zostawiają klucz w skrzynce z kieszonkami, a panie F., G. czy H. kują go w domociecznej pelargonii?

Powie ktoś: to ich prywatna sprawa. Sprawa rzeczywistości prywatna; kłopoty jednak, które z takich spraw wynikają są już kłopotami społecznymi.

Wojciech Sz. — jako były kolega szkolny jednej z córek państwa S. — wia...

O kluczu tym wiedzieli wie le osób. Aż dziwne wydaje się, że tak długo trzeba było czekać, aby takie lekceważenie własnego mienia skończyło się kradzieżą. Oczywiście, jej sprawcy — młodzi tu dzie — ponieśli karę.

Wspominałam na wstępie o typowości sprawy. Otóż przysłowiowy już „klucz pod słomianką” raz po raz trafia na sądowa wolankę. Mimo licznych przykrych doświadczeń, mimo apeli do rozsądku, które i w naszych sądowych felietonach nieraz znajdowały miejsce.

Państwo S. dziś już z pewną siłą zarzuciły zwyczaj, który spowodował im tak wiele kłopotu. Ale może państwo W., C. B., czy Z. korzystają ze „słomianego schowka”, małżonkowie A., D. czy E. zostawiają klucz w skrzynce z kieszonkami, a panie F., G. czy H. kują go w domociecznej pelargonii?

Powie ktoś: to ich prywatna sprawa. Sprawa rzeczywistości prywatna; kłopoty jednak, które z takich spraw wynikają są już kłopotami społecznymi.

Dlaczego to uczynił? On — by zdobyć pieniądze na przyjemności bardziej kosztowne niż pozwalał mu na to jego życiowy standard. Ona pomogła bratu, bo ją o to prosił. Dziś zaś bardzo tego żał...

JANUSZ KRAJEWSKI

# Niespodziewana wizyta gości łódzkich Wśród harcerzy nad morzem

Las a w tym lesie miasteczko namiotów — to zgrupowanie harcerzy hufca Łódź-Sródmieście w Lubiatowie nad morzem. Znajduje się tutaj 9 obozów harcerskich. Okolica wyjątkowo nadaje się na obozowiska. Spełnia wszelkie warunki rekreacji i młodzieżowej przygody. Oczywiście nie jest to pensjonat „Orbis”, dymią kuchnie polowe, na środku każdego obozu maszt z biało-czerwoną flagą, mali wartownicy przejęci swą służbą, z dala dobiegają okrzyki, rozkazy, gwary, ruch. Alarm! Namiastka dyscypliny wojskowej od wielu już lat zdająca w harcerstwie wychowawczy egzamin.

Alarm w obozach spowodowany został przybyciem gości. Niespodziewanie przybyli bowiem 26 lipca do Lubiatowa I sekretarz KL PZPR J. Spychalski, I sekretarz KD PZPR — Łódź-Sródmieście J. Chabelski, komendantka Chorągwi Łódzkiej ZHP — A. Rosel-Kicińska. Komendant zgrupowania W. Mateczak składa raport: stan 1.148 harcerzy, wszyscy zdrowi — ba, nawet opaleni, roześmiani i rozśpiewani.

Potem kolacja harcerska — wielkie paki chleba. Młodzież ma wilcze apetyty. Wycieczki, gry, zabawy, las i morze robią swoje. Wyższość obozów harcerskich nad koloniami nie ulega wątpliwości. Młodzież przez całe 24 godziny na dobę przebywa na świeżym powietrzu, hartuje się, uczy samodzielności, koleżeństwa oraz współzawodnictwa w zespole. Wynikami wychowawczymi i zdrowotnymi takich obozów są bardzo wysokie. Pierwszy punkt regulaminu obozowego powiada: „Nie tam się, pierwszy dzień na obozie zawsze jest trudny. Przetrimaj go nie jęcząc — będziesz potem zadowolony z siebie”.

Uczestnictwo w obozie jest wyróżnieniem, nagrodą. Oboz jest także podsumowaniem całorocznej pracy drużyn. Zorganizowanie tak dużego zgrupowania harcerskiego wymaga sporo wysiłku i trudu społecznego wielu osób, w tym także i rodziców. P. Irena Mateczak, matka trojga harcerzy, co roku na przykład przebywa na obozie, kierując i opiekując się kuchnią. Społecznie. Jest to co prawda praca wdzięczna, ale i bardzo męcząca. ZHP jest w ogóle organizacją opierającą swą działalność na pracy społeczniczej. Społeczników tych potrzebuje jeszcze więcej, takich właśnie jak p. Mateczak czy Teresa Szczyńska, w cywilu nauczycielka fizyki, w harcerstwie opiekunka szerepu „Kwiaty Polskie”, a w Lubiatowie komendantka piętego obozu. Przyjazna młodzieży, energiczna i gościnna. Takich jak one jest bardzo wiele.



J. Spychalski i A. Rosel-Kicińska na terenie obozu w Lubiatowie.

Harcerki i harcerze z jej obozu zorganizowali ognisko dla miłych gości, improwizując na poczekaniu wstępy. Były tam i piosenki, i wiersze, i echo leśne. które na pytanie o miasto moich marzeń, odpowiadało — Łódź. Zaznaczyć należy, że harcerze nasi są jednocześnie ambasadorami naszego miasta w tym terenie. Przekazali miejscowej ludności dwa piękne albumy o Łodzi, dla dzieci z Lubiatowa zorganizowali „Zielone przedszkole”, dla dorosłych występy artystyczne, pomagali również w lepszych pracach żniwnych. Większość czasu pochłonęły jednak wycieczki krajoznawcze, biegi harcerskie, zdobywanie sprawności, no i sport oraz plaża. A plaża w pobliżu obozów jest prześliczna, morze płytkie, więc i dla kąpiel bezpieczne. Lasy z kolei pełne dorodnych jagód. Słowem warunki dla aktywnego wypoczynku doskonałe. Koszty wyżywienia 21 zł dziennie na jednego harcerza, czyli tyle co w sanatorium.

Miasto nasze, jak widać, dba o swoich harcerzy. I sekretarz J. Spychalski przyrzekł, iż na przyszły rok władze naszego miasta zakupią dla nich 14 dużych namiotów, które spełnią będą na obozach funkcje świetlic. Poza tym przewidziano także elektryfikację terenu obozowego. W przyszłym roku warunki obozowania w Lubiatowie będą więc jeszcze lepsze i przyjemniejsze.

KAROL BADZIAK

## Niedzielne imprezy

- ☑ 279 „Spotkanie z polską piosenką”
- ☑ Koncert artystów dla ZBoWiD
- ☑ Występy aktorów Teatru 7.15

W niedzielę — 31 lipca o godz. 16 w muszli koncertowej Parku Poniatowskiego odbędzie się 279 „Spotkanie z polską piosenką”, którego uczestnicy będą się uczyć piosenki z Festiwalu Opolskiego „Zyje się raz” płota K. Żywulskiej z muzyką A. Markiewicz.

W programie nauka piosenki, konkursy dla piosenkarzy-amatorów z nagrodami oraz koncert żywych. Spotkanie prowadzi red. C. Juszyński, uczy i śpiewa I. Duński, akompaniując sekcją rytmiczną pod kierownictwem W. Małka.

## Teatr Powszechny wyjechał do Budapesztu

28 lipca br. zespół realizatorów sztuki Shimona Wincelberga „Katakli” udał się do Budapesztu na zaproszenie XI Światowego Kongresu Esperantystów (od dn. 30 lipca do 6 sierpnia br.). Teatr wystąpi tam w ramach III Międzynarodowego Festiwalu teatralnego, prezentując sztukę Wincelberga zarówno w języku esperanto, jak i w wersji polskiej. Spektakl reżyserował Roman Sykala, scenografii Maria Stanezak, wystąpią: Czestaw Przybyła, Michał Szewczyk, Lucjan Witek.

W muszli koncertowej Parku Poniatowskiego o godzinie 18 wystąpią społecznie artyści „Estrady Łódzkiej” w uroczystym koncercie rowerowym, przeznaczając dochód z imprezy na rzecz Zarządu ZBoWiD-Polesie.

Wystąpią m. in.: D. Debiłkowa, S. Sawin, T. Woźniakowski, H. Szwaicer oraz K. Cwynar.

O godz. 16 w Parku im. A. Mickiewicza wystąpi aktorzy Teatru 7.15, zespół muzyczny-wokalny kawiarni „Staremijska” oraz Tablatyczki z Klubu Nowej Afryki.

W programie również quiz „ABC młodzieży” (o)

## Nastawcie uszu na krtkę!

## To chyba nieporozumienie?

13 lipca publikowaliśmy notatkę pt. „Nie wolno zapominać o człowieku”, w której informowaliśmy, że autobusy 65 zatrzymują się na ul. Lutemiejskiej a tuż obok — na przystanku przy ul. Barzarowej — w czasie deszczu pasażerowie mokną „błogosławiając” MPK.

W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie MPK. Twierdzi ono, że tak musi być: „Później po przystankiem jest uzasadniony tym, że w międzyczasie inne autobusy, które przyjeżdżają później — odjeżdżają wcześniej.

W czasie deszczu pasażerowie mokną „błogosławiając” MPK. W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie MPK. Twierdzi ono, że tak musi być: „Później po przystankiem jest uzasadniony tym, że w międzyczasie inne autobusy, które przyjeżdżają później — odjeżdżają wcześniej.

Gdyby autobus, który ma później odjechać, podjechał na przystanek i zapelniał się pasażerami, a następnie odjechał później niż inny, wówczas podróżni mieliby słuszne pretensje, że wprowadzono ich w błąd, podsta-

wiają autobus, który ma później odjechać. Nikomu nie chodziło, żeby zmieniać ustaloną regułę. Wydaje nam się, że krytyka ze strony pasażerów ma utrudniony dostęp do uszu pracowników MPK. I nam i pasażerom chodzi o to, ażeby w czasie deszczu i opóźnieniu kolejnych autobusów z poczucia zwykłej ludzkiej życzliwości — udostępnić pasażerom schronienie się pod dach. Można ich przy tym uprzedzić, że autobus nie odjeżdża w pierwszej kolejności.

Pracownik MPK, piszący sprostowanie prawdopodobnie nie doświadczył wszystkich przyjemności przeżywania przez pasażerów na tej linii autobusowej. Dlatego jednak nie wierzy pasażerom i „Dziennikowi” — nie wie my. Zyg. (W-58)

## Ogrodnik i kwiaty



Obrazek z plaży w egzotycznym kraju? Nie, to pracownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego. Podczas upału jako jedyny stróż słońca mu spodnie i duży słomkowy kapelusz. W ręku trzyma dopiero co ścięte w szklarni ogromne goździki. (k)

Foto: L. Olejczak

## Złożenie wieńców

Wczoraj w Łodzi, w przeddzień rocznicy śmierci b. prezesa „Lokatora”, jednego z szparych działaczy polskiej spółdzielczości mieszkaniowej — Franciszka Helinskiego udała się na jego grób z wieńcami i wiązkami kwiatów kilkudziesięciobowa grupa aktywu Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Lokator”.

Wieńce na grobie F. Helinskiego złożyli m. in.: prezes Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie — poseł W. Kasperski, dyrektor łódzkiego oddziału CZSBM — Cz. Głabński oraz prezes rady nadzorczej „Lokatora” E. Ajnenkiel i prezes zarządu — S. Borkiewicz.

## Mignoty

Z 40-MINUTOWYM OPOŹNIENIEM Dzwoniony do redakcji zdenerwowany czytelnik, który chciał skorzysta z samego rana tj. o godz. 7 z usług gabinetu kosmetycznego „Urodzi” przy ul. Piotrkowskiej 243. Gabinet ten jest czynny w godz. od 7 do 21. Niestety godziny otwarcia nie zawsze są przestrzegane. Bo o 9 np. w dniu 21 bm. został on otwarty o godzinie 7.40. Przez 40 minut klientki musiały czekać pod drzwiami, mimo że były już umówione na czasie o godz. 7. (j. kr.)

## Go z węzłem komunikacyjnym

Alarmowani telefonami i listami naszych Czytelników w sprawie opieszłej budowy węzła komunikacyjnego na skrzyżowaniu ulic Zachodnia i Limanowskiego zwróciliśmy się do wydziału handlu o wydanie zezwolenia sprzedaży marchwi na wagę, czy na sztukę „samowoli” ekspedientek zaczęto sprzedawać marchew na wagę. Tymczasem do redakcji wpłynęło pismo z wydziału handlu, w którym kierownik wyjaśnia, że (cytujemy dosłownie): „zgodnie z Polską Normą PN-59/R-73338 w okresie od 1. II. do 31. VIII. wtórna znajdować się w obrocie marchew z nacją w pecczkach. Norma Polska przewiduje długość marchwi, ilość sztuk oraz wagę w następujących okresach:

- 1. II. do 31. V. 15 sztuk w pecczku o dług. 1,5 cm.
- 1. VI. do 30. VI. 250 g w pecczku o dł. 1,5 cm.
- 1. VII. do 31. VII. 500 g w pecczku o dł. 1,5 cm.
- 1. VIII. do 31. VIII. 1000 g w pecczku o dł. 2 cm.

Po tym terminie norma nie przewiduje sprzedaży marchwi w pecczkach, lecz w kg. Takie artykuły jak pietruszka, por, seler i koper sprzedawane są na wagę, ponieważ normy nie określają innej formy sprzedaży.”

Wszystko jasne, prawda? Nic z tego nie można zrozumieć, ale Norma Polska wie na pewno o co chodzi. Prosimy więc najpóźniej Normę Polską o zrewidowanie swojego stosunku do pietruszki, pora i selera i kopru i zastosowanie dla nich także norm w pecczkach i centymetrach. Dlaczego mają być dyskryminowane w stosunku do marchwi? Gdyby jednak nie udało się podnieść ich rangi, to proponujemy przestać sobie lamać

nie idzie najsprawniej, jaka jest tego przyczyna? — Przedsiębiorstwo nasze dotkliwie odczuwa braki w środkach transportu, które oczywiście powodują czasem długi czas oczekiwania. Ręk do pracy mamy dość, materiałów w zasadzie też. Jeśli chodzi o braki w transporcie trudno je zlikwidować, ponieważ my pracujemy sezonowo, co pociąga za sobą fakt, że w jednym czasie muszą być prowadzone prace w wielu punktach miasta.

— A jaki jest termin oddania do użytku węzła? — Koniec września br. Na równi jednak z Zarządem Dróg i Zieleni dokładamy wszelkich starań, aby termin ten przyspieszyć. Jeżeli uda się nam zlikwidować kłopoty transportowe, poprowadzimy prace na dwie zmiany i wtedy niewątpliwie zakończymy prace przed terminem.

— Jak przedstawia się komunikacja na tym odcinku? — Mimo prowadzonych robot nie będzie ona przerwaną. Mogą zaistnieć niewielkie przerwy w połączeniach ze Zgierską, lecz i tego odstaramy się uniknąć. Rozmawiała: LW.

## Pod ostrym kątem Norma dla... marchwi

Wczoraj otrzymaliśmy z Zakopanego wiadomość od Czesława Orzulaka, uczestnika konkursu pn. „Szukamy hasła tygodnia”, który wylosował 14-dniowe bezpłatne skierowanie na wczas. Dziękujemy!

Przypominamy przy okazji naszym Czytelnikom, że konkurs trwa. Dnia o godz. 12 losujemy siódme z kolei bezpłatne skierowanie na wczasy.

## LISTY Pochwała handlu

W połowie czerwca kupiłem w sklepie MHD przy Piotrkowskiej 56 jedną parę gumowego obuwia. Przed paru dniami stwierdziłem uszkodzenie, które w punkcie napraw oszacowano jako niezdające do naprawy. Sklep, w którym nabyłem obuwie, skierował mnie do dyrektora i po 35 minutach załatwiono mnie ostatecznie, zwracając w całości wydatkowaną sumę.

To się nazywa rekord szybkiego i solidnego złatwienia reklamacji. Godny pochwały. F. Ch. Z. (895)

## Pozdrowienia z Zakopanego

od uczestnika konkursu „Szukamy hasła tygodnia”

Wczoraj otrzymaliśmy z Zakopanego wiadomość od Czesława Orzulaka, uczestnika konkursu pn. „Szukamy hasła tygodnia”, który wylosował 14-dniowe bezpłatne skierowanie na wczasy. Dziękujemy!

Przypominamy przy okazji naszym Czytelnikom, że konkurs trwa. Dnia o godz. 12 losujemy siódme z kolei bezpłatne skierowanie na wczasy.

## Wielkie smołowanie

Kilka razy pisaliśmy o przebiegającym w blokach m. in. na Osiedlu Zubardzi. Najbardziej uciążliwym w czasie ostatnich opadów były ul. Mokrej, a szczególnie blok oznaczony numerem 194. Jak się dowiadujemy, obecny ADM nr 4 na Zubardzi energicznie przystąpił do zabezpieczenia przed przeciekami wszystkich domów zarówno starych jak i nowych. Rozpoczęto smołowanie dachów. Roboty te wykonuje ekipa remontowa MZB Baluty. Również ekipa EPB ADM nr 4 na Zubardzi do usunięcia usterek w zalazonych przez deszczu nowych budynkach. (j. kr.)

W harcerekij stanicy waka-cji dzieci w miesiąc przy ul. Zalesze (hufiec Łódź-Sródmieście) zorganizowano wielką grę pod nazwą „Poznajmy zwierzęta”. Kulminacyjnym punktem gry była wycieczka do ZOO, gdzie dzieci obserwowały zachowanie się zwierząt. Zorganizowano też wielki konkurs rysunkowy. Wyświetlono rysunki Blanki Juszyńskiej, Tyrcy i oraz Małgosi Zdzisłajskiej „Paw”. (j. kr.)

## MIASTO

WALKA ZE STONKĄ ZIEMNICZANĄ  
I w Łodzi trzeba prowadzić energiczną walkę ze stonką ziemniaczaną. Jak wykazały in stracje, zagrożone są niekóre rejonu Włocławca i zachodniej części Balutu. Bezpośrednio po in strajacji przystąpiono do likwidacji ognisk stonki ziemniaczanej. Wykonano zespolone opryski całej powierzchni upraw w gromadach: Chocianowice, Rogi, Rokicie, Głębok, Stare Zielone, Sikawa i inne. Rolnicy wielkiej Łodzi energicznie wzięli się do zwalczania tego szkodnika. (j. kr.)

„POZNAJMY ZWIERZĘTA”  
TROCHĘ FARBY  
Już na wiosnę pisaliśmy o obskurnej i prawie niezycynej tabeli „Bazar” w halach sprzedaży okazyjnej przy ul. Ogrodowej. I co? Nic. A przecież wystarczy trochę farby — przede wszystkim dobrych chęci, aby sztyl został odnowiony. (j. kr.)

Wielkie smołowanie  
Kilka razy pisaliśmy o przebiegającym w blokach m. in. na Osiedlu Zubardzi. Najbardziej uciążliwym w czasie ostatnich opadów były ul. Mokrej, a szczególnie blok oznaczony numerem 194. Jak się dowiadujemy, obecny ADM nr 4 na Zubardzi energicznie przystąpił do zabezpieczenia przed przeciekami wszystkich domów zarówno starych jak i nowych. Rozpoczęto smołowanie dachów. Roboty te wykonuje ekipa remontowa MZB Baluty. Również ekipa EPB ADM nr 4 na Zubardzi do usunięcia usterek w zalazonych przez deszczu nowych budynkach. (j. kr.)

Grzywna i areszt za awantury  
Kolegium Karno — Administracyjne DRN Śródmieście skazało Mieczysława Woszczyka (Składowa 24) na karę grzywny w wysokości 3.000 zł, za to, że będąc w stanie nietrzeźwym w mieszkaniu własnym awanturował się używając słów wulgaryzmów, czym zakłócił spokój nocny lokatorów posesji.

Natomiast Jadwiga Bąk (bez stałego miejsca zamieszkania) za awanturowanie się przy Placu Dąbrowskiego i rzucanie obelżywych słów została 3 miesiące w areszcie. (o)



— Jak to dziwnie natura obdarzyła ludzi przyjemnościami: jednemu nie daje nic, a drugiemu tyle, że wszystkiego sam nie może zjeść i część musi sprzedać! (o)